Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 152 Kraków, wtorek 8 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt
Naczelny redaktor: Konstanty Srokowski

Redakcja: ulica Dunajewskiego Nr. 4 Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.
Cena numeru 15 groszy

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między gledami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: ulica Dunajewskiego Nr. 5 Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

NIEBYWAŁA SCYSJA MIĘDZY OBRONĄ A PROKURATOREM NA ROZPRAWIE O ZAJŚCIA LISTOPADOWE.
WRAŻENIA Z ŁODZI.
JAK PRACUJE NASZA KOMISJA KODYFIKACYJNA.
SEZON TEATRALNY W WARSZAWIE.
OSTATNIE WYNIKI ZAWODÓW W PIŁKĘ NOŻNĄ.
HERRIOT NIE DOPUŚCI DO REWIZJI TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Znamienna dyskusja

Trzy z rzędu sesje sejmowe poświęcono prawie wyłącznie sprawom szkolnym, a dyskusja żywa — miejscami nawet więcej niż namiętna — toczyła się wartko około eksposee pana Ministra W. R. i O. P. — Trudno naprawdę przypomnieć sobie, kiedy tak długo sprawa oświaty zaprzątała umysły naszych suwerenów tak poprzedniej jak i obecnej kadencji? Byłby to objaw naprawdę radosny, gdyby wspomniana dyskusja była wynikiem zrozumienia doniosłości oświaty, gdyby była podyktowana troską o dobro szkoły — troską o przyszłe pokolenie.

Ale stało się inaczej!

Kładziemy silny nacisk na niewłaściwość wprowadzania polityki do szkoły, opierania nawet całej budowy szkolnictwa o fundament polityczny. — A Sejm, przeprowadzając druzgocącą krytykę działalności pana Ministra nie oparł się na faktach rzeczywistych, których nie brak, nie dotykał rzeczy zasadniczych, nie prowadził krytyki rzeczowej. Posłowie rozmaitych obozów obrali sobie arenę wyznań i oświaty jako najodpowiedniejszą do załatwienia rachunków partyjnych.

Mniejszości narodowe podniosły lament, że są pokrzywdzone, jedni zapomnieli o oświecie, ale pamiętali o szczegółach, dotyczących wyznań, drudzy żądali budowy szkół powszechnych, inni znowu domagali się wprowadzenia siedmioklasowej szkoły pow. (bez podania racji), byli i tacy, którzy wystąpili przeciw „uprzywilejowaniu" rzeszy urzędniczej, której dziatwa ma rzekomo pierwszeństwo, jeśli chodzi o przyjęcie do szkoły państwowej, zwłaszcza średniej itd., itd., ale nie było nikogo — z żadnej partji czy stronnictwa, ktoby rzeczowo postawił pytanie, tyczące się „jakości" nowej szkoły, nikogo, ktoby wyszedł z założenia, że oszczędność w szkolnictwie, to oszczędność chwilowa, za którą płaci się drogo całem przyszłem pokoleniem, że praca w szkolnictwie dorywcza, niemal impresjonistyczna, to błąd, którego łatwo naprawić nie można, że szkoła podobnie jak armja i sąd to tereny, do których wewnętrzna polityka stronnictw nie powinna nigdy docierać. A cóż dopiero mówić o głosowaniu nad budżetem, o wniosku jakiegoś „karnego" potrącenia z uposażenia **odpowiedzialnego** parlamentarnie ministra i skreśleniu 10.000 złotych z uposażenia nieodpowiedzialnego podsekretarza stanu?!

Jednem słowem — jeżeli zarządzenia i poczynania Ministerjum W. R. i O. P. wywołały zgodny odruch oburzenia społeczeństwa i protestu w całej prasie — bez względu na jej zabarwienie polityczne — to dyskusja sejmowa zrobiła wrażenie przygniatające. Sejm w tym wypadku nie ma być tylko krytykiem — sejm powinien się zdobyć na twórczość — a do tej, szczególnie w dziedzinie oświaty naszemu sejmowi niestety bardzo daleko.

Cóż zresztą dobrego zrobiła tu żywa dyskusja?! Na czem się skończyło? Dyskusja ta nie zdołała przekonać „odpowiedzialnych" o ich „nieodpowiedzialności" nie zmusiła do wyciągnięcia właściwych konsekwencyj, a p. Minister ograniczył się w odpowiedzi na to wszystko do urzędowego „wyjaśnienia", które nie jest niczem innem jak odwróceniem uwagi naszej od istoty rzeczy i zrzucił odpowiedzialność na organa sobie poddane, wobec Sejmu nieodpowiedzialne.

Jeśli na sanację w tej dziedzinie nie zdolne jest zdobyć się Ministerstwo, niezdolny Sejm, to społeczeństwo samo potrafi okazać zrozumienie dla tej doniosłej bardzo sprawy, stanie samo na straży dobra przyszłości i stanowiskiem swojem zmusi bezczynnych do rozumnej pracy. Zbyt długo byliśmy cierpliwi — aż dopiero ostatnie zarządzenia i „ukazy" obróciły się jak obosieczny miecz przeciw ich autorom, wytrąciły społeczeństwo z dotychczasowego marazmu, zmusiło do zabrania głosu i mamy nadzieję, że odtąd sprawa szkoły nie zejdzie z oka czujnych, zdrowo myślących obywateli. **(tr.)**

Jak pracuje nasza Komisja Kodyfikacyjna

Wywiad z p. Prezydentem Komisji, prof. Fierichem

Wobec tego, że w ostatnich czasach czynniki miarodajne poruszyły sprawę Komisji Kodyfikacyjnej — zwróciliśmy się do jej Prezydenta, p. prof. Fiericha, z prośbą o łaskawe udzielenie nam informacji, tyczących się prac Komisji.

— Może Pan Prezydent będzie łaskaw mnie poinformować — zaczynam — do spełnienia jakich zadań i celów powołano Komisję Kodyfikacyjną?

— Praca, która przypadła nam w udziale, — jest niewątpliwie nader trudną. Polska, w odróżnieniu od Francji, Włoch, czy Czechosłowacji, które rozciągnęły tylko istniejące ustawodawstwa na nowe terytorja — stanęła wobec braku ustawodawstwa własnego. Naszym więc zadaniem jest nie przeszczepianie, czy uzupełnianie, ale tworzenie nowego prawa polskiego i to:

1) Przygotowanie jednolitego projektu dla całego państwa w dziedzinie prawa cywilnego i karnego; 2) Przygotowanie innych projektów ustawodawczych, nad któremi Komisja pracuje bądź wskutek uchwał Sejmu, bądź też w porozumieniu z Min. Sprawiedliwości. Komisja rozpada się na dwa wydziały: cywilny i karny. Pierwszy z nich składa się z trzech sekcji, t. zn. a) prawa cywilnego, b) postępowania sądowo-cywilnego i c) prawa handlowego i wekslowego. Wydział karny składa się z dwóch sekcji: a) prawa materjalnego i b) formalnego karnego.

— A w jakim stadjum, Panie Prezydencie, są obecnie prace Komisji?

Dnia 31 stycznia br. składałem sprawozdanie przed połączonemi komisjami prawniczemi Sejmu i Senatu. Już do tego czasu Komisja Kodyfikacyjna wypracowała **sześć projektów**, które znajdują się bądź w Radzie Min., bądź w Sejmie. — Pierwszemi z nich były projekty prawa międzydzielnicowego i międzynarodowego oraz projekt prawa autorskiego — wszystkie te projekty — tłumaczone na języki obce, wywołały cały szereg korzystnych ocen naukowych. Następnemi były: projekt **o sądach dla nieletnich, kodeks wekslowy, i prawo patentowe.** Od tego czasu, tzn. od dnia 31 stycznia br. — prace Komisji posunęły się bardzo wybitnie naprzód. Został wykończony projekt ustroju sądownictwa, łączący się z pragmatyką sądową, który w najbliższych dniach będzie przedmiotem obrad komisji sejmowej. W drugim czytaniu został przyjęty projekt **procedury karnej**, a wreszcie w ostatnich tygodniach został uchwalony w trybie postępowania szybszego — projekt **prawa czekowego.**

Z kodeksu cywilnego gotowa jest część o zobowiązaniach, będzie ona stanowiła przedmiot obrad osobnego komitetu, wyłonionego z sekcji prawa cywilnego.

— A jak przedstawia się sprawa przyszłego naszego **prawa małżeńskiego?**

Jest to niewątpliwie zagadnienie bardzo pilne, sekcja prawa cywilnego jest jednak tego przekonania, że sprawa ta w chwili obecnej musiałaby wywołać silną **walkę wyznaniową**, a za wybuch jej nie chce wziąć odpowiedzialności. Z tego powodu, mimo przynagleń — sekcja w obecnej chwili nie jest skłonna przystąpić do narad nad tym działem. Zresztą, nietylko u nas, ale i w Austrji, poruszenie tej sprawy budzi obawy, czemu dał wyraz kanclerz, ks. Seipel, który, ze względu na sytuację Austrji — sprzeciwił się przyspieszeniu reformy austrjackiego prawa małżeńskiego.

W tej mierze są zresztą różne projekty: jedni chcą opracowania dwóch programów uregulowania prawa małżeńskiego i przedłożenia ich ciałom ustawodawczym, z prośbą o uchwalenie rezolucji, która stałaby się wytyczną prac Komisji. Inni członkowie pragną prawo małżeńskie wyeliminować z zakresu działania Komisji Kodyfikacyjnej, gdyż przeważa tu moment polityczny, a naukowy jest na drugim planie. Jest też pogląd, że sama Komisja winna tę kwestję jaknajszybciej załatwić.

Co się tyczy prac nad procedurą, to obydwie komisje biorą pod uwagę nietylko procedurę obowiązujące w naszym państwie, ale i obce. Nasz projekt procedury cywilnej (jak wszystkie zresztą nowsze) holdują zasadom procedury francuskiej, przyjmując w pewnej mierze czynnik pisemności. Co do środków prawnych — to toczy się walka pomiędzy zwolennikami **kasacji i rewizji**, przechyla się jednak na korzyść kasacji.

— Jak długo przypuszczalnie potrwają, według Pana Prezydenta, prace komisji?

— Można mieć nadzieję, że do roku 1927 będą gotowe trzy wielkie kodeksy.

Informacje, udzielone nam przez prezydenta Fiericha, są wymownym świadectwem, że praca komisji jest ogromna, tym trudniejsza, że Komisja walczyć musi z trudnościami materjalnemi, im mniej będzie w pracy tej pośpiechu — tym dodatniej odbije się to na przyszłym naszym ustawodawstwie. **Sven.**

Rząd o kryzysie przemysłowym na G. Śląsku

Apel wojewody śląskiego do robotników

Katowice. (PAT). Wojewoda śląski p. Bilski powołał do siebie przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych i złożył wobec nich imieniem rządu następujące oświadczenie:

Wobec przesilenia gospodarczego, które dotknęło w stopniu niezwykle silnym przemysł polskiego Górnego Śląska i największym swym ciężarem spadło na warstwę pracującą, rząd wyraża podziękowanie i uznanie organizacjom zawodowym górnośląskim na gruncie państwowym stojącym, za ich dotychczasowe wysoce obywatelskie stanowisko we wszystkich zagadnieniach z przesileniem związanych. Rząd użyje wszelkich możliwych sposobów, ażeby doprowadzić jaknajszybciej do zlikwidowania obecnego zatargu w drodze porozumienia się obydwu stron i w tym celu przedsięwziął już odpowiednie kroki.

Rząd dokłada wszelkich starań, aby przemysłowi górnośląskiemu przyjść z możliwą pomocą, nie może jednak ze względu na stan skarbu i konieczność utrzymania równowagi budżetowej oraz kursu złotego udzielać przemysłowcom bezpośrednich pożyczek ze skarbu. Pozatem rząd dąży w granicach budżetu państwowego do dostarczenia przemysłowi górnośląskiemu możliwie największych zamówień i nadal w tym kierunku działać będzie.

Objęcie zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku w administrację przymusową państwa rząd uważa w dobie obecnej za niewskazane.

Rząd zobowiązuje się do asygnowania kwot niezbędnych dla przyjścia z pomocą bezrobotnym na Gór. Śląsku w ramach obowiązujących ustaw, aż do czasu wejścia w życie ogólnej ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych.

Uważając zmianę warunków pracy w Niemczech za jedną z głównych przyczyn tak znacznego pogorszenia się położenia gospodarczego na polskim Górnym Śląsku, oraz ciężkiego zagrożenia warunków pracy wszystkich robotników w Rzeczypospolitej, rząd podjął na terenie międzynarodowym, a w szczególności w międzynarodowej Organizacji pracy przy Lidze Narodów energiczną akcję w celu przeciwdziałania tej wstecznej fali w Niemczech, która naraża na szwank zdobycze społeczne polskiej warstwy robotniczej, godzi w siły konkurencyjne przemysłu polskiego i podkopuje podstawy polskiego ustawodawstwa socjalnego. Rząd wzywa organizacje robotnicze, by ze swej strony poczyniły wszystko co leży w ich mocy dla poparcia wyżej wymienionej akcji na terenie międzynarodowym.

Herriot nie dopuści do rewizji traktatu wersalskiego

Paryż. (AW.) Po konferencji na Quai d'Orsay przyjął Herriot przedstawicieli prasy, oświadczając im, że stanowczo nie ma zamiaru dopuścić do jakichkolwiek zmian w postanowieniach traktatu wersalskiego. Premjer nie prędzej zdecyduje się na opróżnienie Zagłębia Ruhry, aż Francja otrzyma zastawy zapewnione jej w projekcie rzeczoznawców. Premjer sądzi, iż Francja będzie mogła przeprowadzić zgodnie z Anglją załatwienie wszystkich nasuwających się programów.

Napięcie francusko-angielskie

Londyn. (Tel. wł.) Macdonald wyjechał wczoraj wieczór do Chequers. Premjer wydaje się być mocno strapiony. Prasa ubolewa z powodu nieporozumienia z powodu memorjału angielskiego, dołączonego jak wiadomo do zaproszeń na konferencję londyńską i stwierdza, że ubolewania godnem jest, że Foreign Office nie zakomunikował treści memorjału poprzednio rządowi francuskiemu. „Observer" sądzi, że gdyby to nastąpiło, wówczas udałoby się uniknąć napięcia ostatnich dni.

Orkan nad Żyrardowem

Warszawa. (T. wł.). Wczoraj wieczorem przeciągnęła nad Żyrardowem burza połączona z orkanem tak potężnym, tak żywiołowym, że powyrywał on w mieście kilkadziesiąt olbrzymich drzew z korzeniami czyniąc wielkie spustoszenia w parkach i ogrodach owocowych.

Sprawa domów gry

Rzym. (AW.) Parlament włoski nie zostanie zwołany aż dopiero w sierpniu o ile nie zajdzie nic nadzwyczajnego. — Wszyscy dzierżawcy domów gry, którzy pownosili do Kasy państwowej znaczne kwoty jako kaucje **otrzymają swe pieniądze z powrotem.** — Rząd włoski zamierza znieść dekret o domach gry wydany swego czasu przez Finzi'ego.

„Odprawa posłów greckich"

Jana (z Czarnolasu) Kochanowskiego

I aż po wiekach przed kilkunastu laty młodzież gimnazjum św. Jacka jęła się tego niewdzięcznego trudu — a byli jej pomocni nie tylko nauczyciele, pełni klasycznej erudycji, ale i znany nam dzisiaj dobrze dyr. Wallek-Wallewski, co pod chóry podłożył muzykę, bardzo pierwotną, ale zarazem najbardziej rzeczywistości odpowiadającą muzykę opartą na czterech tonach na monakordzie granych.

Minęły lata — aż w otoczeniu renesansu (z domieszką wczesnego barokka), na „ukochanym dziedzińcu Wawelskim" zabrzmiały ciche, jędrne, pełne niesztucznej krasy słowa Jana „z pod lipy Czarnolaskiej".

I szły zastępy starych i młodych marząc o przeszłości — z gotowym w fantazji obrazem... Ujazdowa — „teatrum" królewskiego — i tych mężów stanu z królem Stefanem na czele, co nawet sztukę chcieli z życiem polskiem i jego potrzebami sharmonizować.

Niemniej chętnych podążyło w ubiegłą sobotę. A czy ich obrazy fantazji znalazły odzwierciedlenie — niech sobie na to odpowiedzą ci, co twórcami, trafnej w zasadzie, imprezy, ci, co już przed rokiem przeszli pierwszy ogień krytyki.

Nasuwa się pytanie, jaki cel przyświecał dyrekcji, podejmującej to trudne zadanie.

„Odprawa" bowiem bezwzględnie nie posiada tych wszystkich walorów dramatu klasycznego, któreby ciągnęły specjalnie reżysera do wystawienia sztuki.

Chodzi o odtworzenie tego, co miało miejsce przed trzystu czterdziestu z górą laty — z zachowaniem tych tak łatwo przez Kochanowskiego podkreślonych tendencyj politycznych. Reżysera może sycić przedstawienie tych form renenausu w obramowaniu wawelskiego dziedzińca. Pomysł doskonały. Ze swemi krużgankami przecudnemi, ten przeogromny dziedziniec zamku królewskiego wybornie się nadawał do podobnych przedstawień, ściśle w ramach epoki utrzymanych. Pomysł, powtarzamy, doskonały. Przeprowadzenie jednak powiedzmy otwarcie szwankowało pod pewnymi względami.

Mieliśmy przedstawienie „niby w duchu klasycznym" — a nie klasyczne chórami, strojami i częściowo zbyt gwałtowną grą wykonawców.

Szkoda! Wysiłki jednostek stały na wysokim poziomie i interpretacja zdołała się utrzymać w tonie szlachetnym. Znakomitą kreację — choć na wstępie nieco krzykliwa — utworzyła p. Wysocka w roli Kassandry.

I gdyby umiano zachować większą jednolitość w wykonywaniu — gdyby poświęcono więcej troski samej sztuce — rzecz byłaby ze wszech miar godna widzenia. Artystyczna intuicja i inteligentna reżyseria dyr. Trzcińskiego, może sobie pozwolić na stworzenie całości bez najmniejszego zarzutu.

Raziły chóry swym zewnętrznym wyglądem — przystrojone (niestety zbyt często się to powtarza) w zmodernizowane papuzie kolory, i tylko czekało się momentu, kiedy odezwie się offenbachowska orkiestra — a chór puści się w pląsy i to zmodernizowane i przystosowane do „Pięknej Heleny".

Układ chórów bez wyraźnego podziału i t. zw. „parastatek" ułożony błędnie i tracący stąd na wyrazistości. A gdy się doda, że głosy niesharmonizowane (pozbawione zwyczajnej w starożytnym teatrze muzyki) raziły swoją „kakofonją" — to już tyle wystarczy, by całość zepsuć.

R. R.

Sezon teatralny w Warszawie

I.

Rozmowa z p. Ryszardem Ordyńskim.

Lato w całej pełni. Kto miał za co, ten wyjechał nad morze, czy do innego Zakopanego, kto nie ma za co wyjechać, ten też nie ma za co pójść do teatru i chodzi na przedstawienia z dozwoloną nagością na plażę nad Wisłę. Takich naturalnie jest znakomita większość.

To też teatry warszawskie, od jakiegoś miesiąca świecą najzupełniej pustkami.

A zdaje się, że jest to objaw znamienny nie tylko dla teatrów stołecznych, ale i w całej Polsce. Najgłówniejszym powodem tego, jest bezsprzecznie obecne ciężkie ekonomiczne położenie kraju, które ze względu na jasne jutro znosimy cicho i ofiarnie, ale które, Bóg świadkiem, ile nas czarnych myśli i chwil kosztuje.

W takiej atmosferze kończy się pełen deficytów materjalnych i moralnych sezon obecny, a zaczyna się zarysowywać (i to niezmiernie ciekawie) sezon przyszły.

Ażeby zdać sobie dokładnie sprawę z tych zarysowań i przyszłych ich ewentualności, zwróciłem się z prośbą do znakomitego i znanego reżysera p. Ryszarda Ordyńskiego, by zechciał mi łaskawie dla „Kurjera Wieczornego" opisać sytuację teatralną, ze swojego punktu widzenia. Zacząłem od p. Ordyńskiego celowo, by mieć informacje fachowe i bezstronne, od człowieka, który bezpośrednio nie jest związanym z żadnym teatrem, a który sam jest z krwi i kości człowiekiem teatru i to w całem tego słowa znaczeniu.

Oto treściwy skrót naszej rozmowy:

Teatry przeżywają kryzys bardzo ostry i gwałtowny.

Opera, jak co roku zresztą, tylko znacznie ostrzej, niepewna swego bytu.

Teatr „Bogusławskiego" (obecnie Rozmaitości) już, już miał być oddanym na operetkę i tylko dzięki naciskowi ze strony opinji publicznej, został powierzony świetnemu teatrologowi p. Leonowi Schillerowi, (jednemu z tegorocznych kierowników „Reduty") na teatr popularno-robotniczy.

Zdarzenie to, jest bodaj najciekawszem, ze względu na przyszły sezon. Nazwisko p. Schillera (Krakowianina rodem) jest dużą gwarancją kierunku i poziomu artystycznego przyszłego teatru, szczególniej, że i gdy tego teatru będą się gromadziły przeważnie wokół obecnego zespołu „Reduty". Nowopowstający ten teatr będzie popularnym co do sztuki w najlepszem słowa znaczeniu — a co do cen, będzie tani, czyli nareszcie przystępny. I te dwa znamiona łącznie z zespołem, pozwalają mu wróżyć jak najświetniejszą przyszłość.

O powstającym teatrze Narodowym, którego otwarcie tylekrotnie już zostało odwleczone, trudno jest teraz cośkolwiek powiedzieć, czyli lepiej poczekać aż do jego otwarcia. W każdym razie to, że na tworzenie się tego teatru zwrócone są oczy całej kulturalnej Polski i że na czele jego stoi człowiek tej miary i czystości w sztuce, co p. Juljusz Osterwa, każe mieć jak najlepsze nadzieje co do tej przyszłej pierwszej narodowej sceny.

W porównaniu jednak do teatrów miejskich, których stałe deficyty bądź co bądź miasto pokrywa — teatry prywatne odczuwają kryzys znacznie silniej i to niemal katastrofalnie.

Nawet tak świetnie prowadzone (powiedzmy, że obecnie w Polsce najlepiej) i doskonale dotychczas prosperujące teatry p. A. Szyfmana, chwieją się w podwalinach.

Komedja tym razem już na pewno przestaje istnieć, a do jej lokalu sprowadza się z całą pompą kino.

Co do teatrów zaś Polskiego i Małego, krążą grubo podstawne wiadomości, że staną się teatrami udziałowemi swoich zespołów, pod artystyczną dyrekcją p. Szyfmana. Bez względu na to jednak, czy tak, czy też inaczej się stanie, sam fakt istnienia podobnego planu i jego rozpatrywania, świadczy dobitnie o krytycznem położeniu tych teatrów.

Wiadomem już jest, że oba one w najbliższym czasie na jeden miesiąc zostaną zamknięte, (co im się dotychczas prawie nie zdarzało), a co potem nastąpi... zobaczymy. Wiadomem bowiem jest równiez i to, że pan Szyfman jest człowiekiem twardym i tak łatwo przed przeciwnościami losu nie ustępuje.

Rozprawa o zajścia listopadowe

27-my dzień rozprawy

Kraków, 7 lipca

DALSZE KARY NA OBROŃCÓW.

Po otwarciu rozprawy ogłosił Dr Markiewicz, że trybunał jeszcze w sobotę powziął dalsze uchwały, a mianowicie, że p. m. § 236 p. k. ukarał obrońców Dra Bogdaniego, Dra Heskiego i Ringelheima (albowiem obrońcy już dawniej byli ukarani naganą) grzywną ni po 50 zł., a natomiast innym obrońcom, którzy byli na rozprawie, udzielił nagany, a to za samowolne, gremialne i demonstracyjne opuszczenie sali rozpraw w sobotę, przez co naruszono powagę sądu, który wzywał tychże obrońców do pozostania.

Senzacyjny zarzut obrony pod adresem prokuratora

Po ogłoszeniu powyższej uchwały poprosił o głos Dr Liberman, i w krótkim wywodzie prosił trybunał o interwencję, gdyż, jak się obrona dowiedziała, że **prokurator Dr Sozański zwracał się w rozmowach prywatnych do sędziów przysięgłych i nakłaniał ich**, by zachorowali, a przez to uniemożliwili dalszy tok rozprawy, co pozwoliłoby prokuraturze wygotować nowy akt oskarżenia przez rozbicie obecnego na kilka lub kilkanaście aktów oskarżeń, a nadto sprawa byłaby sądzoną przez inną ławę przysięgłych, gdyż obecna nie odpowiada jego żądaniom — względnie wielu oskarżonych mogłoby stanąć przed sądem zwykłym trybunalskim.

Przew.: Nie przysługuje sądowi żadna władza w stosunku do pana Prokuratora, ale jeśli p. obrońca podnosi tak poważne zarzuty, to proszę podać jakieś szczegóły, by szefowi krakowskiej Prokuratury umożliwić zbadanie sprawy. Zresztą (zwracając się do Dr. Sozańskiego) p. prokurator może nam sprawę wyjaśni.

prokurator milczy

Dr. Sozański: Nie oświadczam się.

Dr. Liberman: Dziwi nas milczenie p. prokuratora, bo sądziłem, że p. prokurator fakta przyzna.

Dr. Sozański: Przeczę twierdzeniom Dr. Libermana, proszę jednak o natychmiastowe wyświetlenie rzeczy, niech p. Liberman zechce podać nazwiska tych sędziów przysięgłych, którzy twierdzą, że ja w podanym kierunku zwracałem się do nich.

Dr. Liberman: Jeśli tak, to ja nazwisk nie podaję, ale apeluję do panów przysięgłych, by sami się zgłosili i podali fakta wysokiemu trybunałowi..

Po tych oświadczeniach imieniem ławy przysięgłych prosi sędzia przys. Tursi o przerwę krótką rozprawy, by ława przysięgłych mogła zastanowić się nad incydentem. W trakcie narad sędziowie przysięgli poprosili do siebie Dr. Markiewicza, zapewne celem zasięgnięcia porady prawnej.

Żywe zainteresowanie i dysputy całej palestry, która dziś dość licznie jawiła się na rozprawie i twierdziła, że podobnych incydentach jeszcze nie słyszała nigdy, kończy powrót ławy przysięgłych. — Sędzia przysięgły Dr. Liban ogłosił rezolucję ławy przysięgłych tej treści, że ława przysięgłych zleca zatwierdzenie wniosków obrony, odnoszących się do p. prok. Dr. Sozańskiego p. przewodniczącemu. Wobec tego Dr. Markiewicz przerwał na godzinę rozprawę podając do wiadomości, że wynik dyskusji ławy przysięgłych i udzielone przez nich wiadomości poda natychmiast do wiadomości szefowi Prokuratury w Krakowie.

Listy słomianego wdowca

(LIST PIERWSZY)

Kraków, 7 lipca 1924.

Moja Droga!

Niema Cię już dwa tygodnie i dopiero dzisiaj przypomniałaś mi się, dlatego, że „wybuchł" strajk kucharzy i kelnerów. Mówię Ci, czułem się dzisiaj jak w domu. Przyszedłem do knajpki, w której, jak wiesz, jadam, i przyjęli mię tak, jak to zwyczajnie u nas bywa. Zamiast naszej Andzi, zjawiła się, powiedzmy Kasia i rzecze: „Proszę pana, dzisiaj niema obiadu, bo kucharze zastrejkowali, razem z panami kalnerami". Moje kochane dziecko, powiadam uradowany, albo, pomyliłem się i... przyszedłem do mojego domu, albo moja żona objęła zarząd waszej restauracji". Nadobna Kasia (a ładna bestyjka) uśmiecha się figlarnie i prawi: „Nie omylił się pan, ani pani nie wróciła, tylko jest strajk".

A dlaczego znowu strajkują, pytam? Tego nie wim, brzmi odpowiedź, może mają racją, ale ja, Kasia, byłam do obierania ziemniaków, a dzisiaj to kazali mi iść na „salę", ta i poszłam, a pani i pan gotują, a Wandzia jest podkuchenną. To tak, widzisz, jak u mnie w domu. Też nigdy niema obiadu na czas, zawsze ktoś strejkuje, albo piekarze, albo rzeźnicy, albo kucharka, albo wszyscy naraz, a jak już niema przeszkody innej, to brakuje węgla albo gazu.

— No, ale macie co jeść, czy nie?

— Ale jest, tylko niema wyboru.

— Cóż macie zatem?

— Ano pani uwarzyła rosół z kluseczkami i sztukę mięsa z chrzanem, ziemniaki som, a na legomine piszingery.

— Dobrze, dawaj!

I pomyśl, moja Droga, zjadłem dobry, domowy obiad i... co najważniejsza, niedrogo, a dzięki strajkowi przypomnieli mi Ciebie i dlatego piszę.

W Krakowie po staremu. Pilarski stawia Magistratowi nową stajnię przy ul. Rajskiej, pod kasą nowowybudowaną przy ul. Basztowej (naprzeciwko Rondla) rozwalają nowy bruk, (który ukończył, jak wyjeżdżałaś), bo zapomnieli zrobić przedtem kanału, jak zrobią kanał i naprawią bruk, to rozwalą go pod gaz, potem pod wodociąg, elektrykę, słowem, jak wrócisz do Krakowa, to przez trzeci most i Bronowice dostaniesz się do domu, bo nasz Magistrat znowu coś zapomni i wybije nowe rowy strzeleckie na ulicach Krakowa.

Pozatem, pewnie słyszałaś, że minister oświecenia wypomniał Kazimierzowi Wielkiemu, jego przyjaciółkę Esterę, (nie mów tylko o tem naszej Jadzi, bo gotowa wybrać sobie jakiego Berka Joselewicza, aby być sławną, wiesz, że to dziewczyna ambitna).

Pozatem nic nowego, za chwilę idę na kolację, pewnie Kasia da mi jajecznicę, gdyż kury nie strajkują, a potem kwaśne mleko (krowy też pracują), na jutro Kasia zapowiada barszcz (poniedziałek) i kotlety wieprzowe. Więc widzisz, że bawię się dobrze i że mimo strajku, jest co jeść, tylko, że taniej, jak przedtem, bo ubyło dziesięć procent, które doliczali kelnerzy, dlatego, że nie można się było niczego doprosić, więc daj Boże,, żeby strajkowali jak najdłużej.

Następny list wkrótce, na razie całuję cię i Jadzię. **Wasz mąż i ojciec**

KRONIKA

Kraków, 7 lipca

W SPRAWIE SZKOLNEJ. Wobec niesłychanej doniosłości sprawy szkolnej otwieramy na łamach naszego pisma, specjalny dział, poświęcony tej sprawie. Kierownictwo tego powierzamy jednemu z wybitnych pedagogów krakowskich. W ślad za pierwszym artykułem p. t. „Refleksje szkolne" zamieszczamy w dzisiejszym numerze na wstępie artykuł p. t. „Znamienna dyskusja" i otwieramy dyskusję nad zasadniczemi sprawami w tej dziedzinie.

(d) **POŚWIĘCENIE „KSIĘGARNI POCZTOWEJ" W KRAKOWIE.** Wczoraj w południe odbyło się w gmachu poczty głównej w Krakowie poświęcenie i otwarcie „Księgarni pocztowej".

Otwarcie tej instytucji jest jednem z ogniw szeroko zakreślonej akcji, podjętej przez grono wybitnych obywateli z wszystkich dzielnic Polski, a przeprowadzonej przez znanego przemysłowca lwowskiego Dra Stanisława Lewickiego.

Kioski takie otwarto już w Warszawie i Poznaniu, a w dniu wczorajszym w Krakowie.

Aktu poświęcenia dokonał prof. U. J. ks. Kramarczyk, który następnie w podniosłych słowach wskazał, jakie zadanie kulturalne spełniać winna i spełniać będzie nowa instytucja. Prezes Jarszyński złożył życzenia imieniem władz pocztowych, Dr. Lewicki nakreślił pokrótce plany i zamierzenia inicjatorów.

— Czy nie sądzi pan jednak, że prócz ciężkiego materjalnego położenia całego społeczeństwa, są i inne ważne przyczyny obecnego kryzysu w teatrach?

— O tak, zapewne, że składają się na to i inne czynniki.

I dalsza rozmowa potoczyła się bardzo ciekawie, na temat tych innych czynników.

Najpierw, dzisiejsza publiczność teatralna. Dość już wprawdzie na nią na łamach prasy było narzekań, niemniej jednak trzeba jeszcze raz stwierdzić, że publiczność dzisiejsza od przedwojennej jest zupełnie inną, niewyrobioną, żądającą raczej wzrokowych emocyj, zawartych w strojach i dekoracjach (stąd także powodzenie kin), aniżeli wzruszeń głębszych, płynących z dzieła autora i gry zespołowej aktorów.

Jeśli się zważy na niedawną wojnę i jej grubo bezceremonjalne potraktowanie t. z. inteligencji, a pełne ceremonji wycelebrowanie nouveau riche'ów, natenczas nie można dziwić się dzisiejszym widzom teatralnym, którzy niekoniecznie wszyscy umieją czytać i pisać, a cóż dopiero myśleć. (Nie mowa tu naturalnie o myśleniu „spekulatywnem", czyli o spekulacji na temat giełdy i paska).

Jeśli teatr zaczyna się opierać na t. z. „gwiazdach", czyli znakomitych pojedynczych aktorach, a nie na dobrem dziele autorskiem, dobrze granem przez cały zespół, jeśli do teatru idzie się przedewszystkiem na kostjumy Zmigrydera i „Junoszę" (bo nikt tak w całej Warszawie jak on nie całuje), natenczas biada teatrowi i jego apostołom.

Tak jednak najgorzej może jeszcze nie jest. — Wprawdzie stałą publiczność teatralną tacy właśnie tworzą widzowie, — ale niech no jeno ukaże się jakaś dobra rzecz, dobrze wyreżyserowana i dobrze przez cały zespół grana, momentalnie ze wszystkich zatęchłych biur i cichych, podupadłych pracowni inteligenckich śpieszą szare postacie dawnych stałych bywalców teatralnych na to widowisko, by nawet z uszczerbkiem znacznym dla kieszeni, przeżyć silne wzruszenie.

„Ptak" w teatrze rozmaitości, „Pastorałka" w Reducie", „Świerszcz za kominem" i „Świt, dzień i noc" w Małym, „Cyrano de Bergerac" w Polskim, są tego najlepszym dowodem.

Mówi się, że dobra sztuka zawsze pójdzie. Ale w czasach dobrobytu każda sztuka „idzie" chociaż nie bardzo dobre bywają między niemi bardzo często, — w czasach zaś tak ciężkich jak obecne „chodzą" tylko dobre. Powinno to stać się nareszcie drogowskazem repertuarowym dla panów dyrektorów teatralnych.

Może ktoś na to odpowiedzieć, że teatr to nie kościół i czasem idzie się na sztukę dla rozrywki, lub dla odpoczynku. To prawda. Ale przecież „Świerszcz za kominem" to nie nabożeństwo, a właśnie najpogodniejsza w świecie (powiedzmy) rozrywka, czego dowodem tak doskonałe przyjęcie się tej sztuki i w Krakowie i w Warszawie.

A zresztą, operetka służy już chyba wyłącznie rozrywce, a jednak...

A jednak pan Heller jako dyrektor operetki „przestaje" funkcjonować" i z dwóch operetek w Warszawie tworzy się jedna.

Do „Wodewilu" na Nowym Świecie sprowadza się kino z powrotem, p. Szczawiński zaś przenosi się na Bielańską i z dzisiejszych „Nowości" oraz z „Wodewilu" tworzy jedną operetkę. To prawdopodobnie stolicy wyjdzie tylko na dobre, gdyż Warszawę stać na dobrą operetkę, ale poco ma być ich dwie.. i to nie najlepsze.

Na tem niestety musiała się rozmowa moja z p. Ordyńskim skończyć, gdyż rozmówca mój spieszył się na próbę.

Nie mogłem jednak powstrzymać się, by nie zadać mu pytania, bezpośrednio dotyczącego jego osoby.

— „A czy mogę zapytać, co pan zamierza uczynić w przyszłym sezonie?"

— „Tego jeszcze napewno nie wiem. Mam propozycję od Reinhardta, by wrócić do jego teatru do Berlina, ale jeśli będę miał coś ciekawego do zrobienia w kraju, — to zostanę. Istotnie, kłóją mi się ciekawe sztuki do reżyserji w przyszłym sezonie w kilku teatrach, a między innemi w krakowskim teatrze Słowackiego".

Zapewnieniem, że Kraków przyjmie tak znakomitego reżysera jak najserdeczniej, pożegnałem mego uprzejmego rozmówcę.

Warszawa, 2 czerwca 1924.

K. A. Czyżowski.

SPRAWA ZMIANY NA STANOWISKU DYREKTORA TRAMWAJU. Odnośnie do notatek w naszem piśmie w sprawie zmiany na stanowisku dyrektora tramwaju dowiadujemy się, że dnia 5-go bm. zapadła uchwała na posiedzeniu Rady Nadzorczej krak. Spółki tramwajowej, spensjonowania dotychczasowego dyrektora p. Fischera od 1 października b. r. i rozpisania na to stanowisko konkursu.

(d) **SZEF BIURA BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO** w Krakowie i biura prasy przy województwie krakowskiem Rudolf Krupiński rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop sześciotygodniowy.

Wiceprezes dyrekcji kolejowej krakowskiej inż. Stanisław Gutkowski objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

(d) **KIEROWNIK KRAK. URZĘDU POŚRED. PRACY** dr. Adam Müller rozpoczął w dniu dzisiejszym pięciotygodniowy urlop.

(d) **WICEPREZYDENT MIASTA INŻ. SARE** wyjechał z dniem dzisiejszym na czterotygodniowy urlop do Zakopanego.

(d) **SZEFOWIE BIUR PRASOWYCH PAŃSTW BAŁTYCKICH W KRAKOWIE.** W dniu 19 bm., po kilkudniowych konferencjach informacyjnych w Warszawie mają przybyć do Krakowa szefowie biur Estonji i Finlandji. Zabawią oni w Krakowie dwa dni.

(d) **WYCIECZKA UCZNIÓW AKADEMJI ROLNICZEJ W DEBRECZYNIE W KRAKOWIE.** Jak się dowiadujemy w dniach 21—23 lipca bawić będzie w naszym mieście wycieczka uczniów akademji rolniczej w Debreczynie (Węgry). Wycieczka ta zatrzyma się w Krakowiew przejeździe do Finlandji, w skład jej wchodzi około 25 osób. Wycieczkę prowadzi profesor tejże akademji dr. Stolpa. Goście zwiedzą zabytki miasta, poczem okoliczne folwarki, by zapoznać się z polską gospodarką rolną. Dla przyjęcia wycieczki zawiązał się komitet na czele którego stoi prof. dr. Surzycki. Wchodzą w skład jego profesorowie studjum rolniczego, ucznió wwydziału rolniczego oraz przedstawiciele związku ziemian.

(d) **HARCERZE DUSCY W KRAKOWIE.** Dziś wieczór przybywa do Krakowa wycieczka harcerzy z Danji w liczbie 24 osób. Gości powitają na dworcu przedstawiciele związku harcerskiego w Krakowie.

TEATRY. Teatr im. Juljusza Słowackiego. Poniedziałek: „Świecznik". Wtorek: „Eros i Psyche".

Teatr Bagatela. Poniedziałek: On, ona i mama". Wtorek: „Kobieta, która zabiła" (występ A. Węgierki).

KINA. Nowości: „W palących piaskach pustyni". **Promień:** „Szał namiętności". **Reduta:** „Piekielna maszyna". **Sztuka::** „Okręt zadżumionych". **Uciecha:** „Intryga, miłość i zbrodnie". **Wanda:** „Delfin Francji". **Warszawa:** „Urwis i jego przyjaciel murzynek". **Zachęta:** „Władczyni dolara i Neapolitańczyk".

Strajk kelnerów i kucharzy

Nasz wesołek redakcyjny na innem miejscu składa swoje pogodne credo życiowe i traktuje z właściwym sobie humorem ostatnią plagę, jaka nawiedziła Kraków, to jest strajk kelnerów i kucharzy. Na tem miejscu pragniemy jednak omówić rzecz z poważnej i rzeczowej strony. Strajk kelnerów i kucharzy — zdaniem naszem — jest w obecnych warunkach pozbawiony jakichkolwiek podstaw ekonomicznych i jako taki zupełnie chybiony. Nie będzie to zatem aktem antyspołecznym z naszej strony, jeżeli wyrazimy pogląd, że ten strejk należy stłumić bezwzględnie i stanowczo. Kelnerzy otrzymywali dotąd, prócz pełnego utrzymania 15 prc. od podawanych potraw i napoi, ściąganych bezlitośnie od konsumentów. Żądają oni obecnie 80 prc. podwyżki, to znaczy 27 prc. od rachunków, przedkładanych konsumentowi. Podwyżka zatem dotknęłaby przedewszystkiem konsumentów i to w sposób bardzo dotkliwy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ceny w naszych restauracjach i kawiarniach są obecnie już wyśrubowane do fantastycznej wysokości i przekraczają o 150 prc. do 200 prc. ceny obowiązujące w pierwszorzędnych restauracjach i kawiarniach zagranicą, dojdziemy do ostatecznego wniosku, że dalsze tolerowanie nieuzasadnionych pretensji kelerów i kucharzy jest niedopuszczalne.

Kelnerzy i kucharze muszą zrozumieć, że nie płacąc żadnych podatków, jakie ciążą na ich pracodawcach, i nie wkładając do swego zawodu najmniejszego kapitału, poprzestać muszą na dochodach, odpowiadających np. dochodom urzędników V kategorji. Brać kelnerska i mistrze patelni winni wreszcie zrozumieć, że równocześnie z sanacją finansów wracamy do przedwojennej hierarchji zawodów i szczebli uposażenia, że do tej twardej konieczności muszą się przystosować.

Odrzucenie nieuzasadnionych pretensji kelnerów jest ponadto koniecznem ze względów, że się tak wyrazimy — dydaktycznych. Automatyczne bowiem potrącanie procentów dla kelnerów z rachunków, przedkładanych konsumentom, miało ten niepożądany efekt, że „gość" stracił dla kelnera siłę atrakcyjną.

W rezultacie nastąpiło w tej dziedzinie pewnego rodzaju „przewartościowanie wartości" pomieszanie pojęcia „tabakiera dla nosa", czy „nos dla tabakiery"; usłużność i grzeczność kelnerów, będąca „anno dazumal" nieodłączną cechą tego zawodu znikła jak sen jakiś złoty. Głos gościa, domagającego się w restauracji obsługi, był głosem, wołającego na puszczy.

A wszystko dlatego, że zniesiono „tringla".

Wróćmy zatem do „tringla" a osiągniemy i na tem polu sanację.

Z naszych letnisk i zdrojowisk

Szczawnica w lipcu.

(s) Pogoda dopisuje, toteż zdrojowisko z dnia na dzień coraz bardziej zapełnia się. Poczyna się też ożywiać ruch wycieczkowy. Gromadki młodzieży opalonej zdążą w te strony, aby duszę napoić czarem pienińskiego piękna. Wszyscy kuracjusze są z uznaniem dla obecnego komisarza zdrojowego starosty Hanika. Jednakże zupełne uznanie zyskałby, gdyby okazał swoją energję wobec wszystkich i ukrócał wybryki nie tylko maluczkich. W dzień Bożego Ciała obecny dzierżawca bardzo uroczyście otworzył restaurację w domu zdrojowym. Było poświęcenie wobec dwóch proboszczów, uczta, a wieczorem dancing. Nic przeciw temu nikt niema, ale tuż po poświęceniu nastąpił wyszynk wódki (flaszka sprzedawana w Krakowie 9 miljonów tutaj 28). Bractwo popiło się, wybuchły awantury, strzelanina, sceny karczemne. Trzeci raz podobny dancing odbył się i zawsze kończy się awanturami, bójkami, śpiewami. W czasie zabawy w niedzielę bezkarnie pod okiem policji odbywa się wyszynk wódki przez całe noce w restauracji zdrojowej. Nisko, bardzo nisko Szczawnica upadła. Wedle życzeń starego Szalya miała służyć „dla dobra cierpiącej ludzkości" a pod obecnemi rządami stała się karczmiskiem. No, nic dziwnego, do spółki należy też hrabia Ad. Stadnicki, który ma 11% od przedsiębiorstwa. Niechże władze ukrócą samowolę i wybryki restauratora. Uzdrojowisko to nie karczma. Kuracjusze przybywają tutaj dla leczenia i spokoju, a w nocy są niepokojeni awanturami.

W najbliższy czwartek zawadzi o Szczawnicę A. Didur. Bilety na ten wieczór w lot rozchwytane. Wielkie wrażenie wzbudziła zapowiedź, że wystąpi tutaj z własnym wieczorem znakomity humorysta, z tak pamiętnego zespołu sławnego Monnusa — Zygmunt Trojanowski. Wszyscy są spragnieni zdrowego śmiechu i zabawy, a Trojanowski jest humorystą w najlepszym gatunku. Toteż wszyscy pospieszą z ochotą, aby przypomnieć sobie artystę, który w ostatnich latach poniechał występów publicznych.

Z KRAJU

POPIS HARCERZY. Wczoraj o godzine 5 popoł., w parku Sobieskiego w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyły się zawody i popis publiczny licznych harcerzy, poczem odbyła się ceremonja wręczenia odznak honorowych i nagród sportowych.

RAID SAMOCHODOWY. Dziś popołudniu rozpoczął się raid samochodów. Pierwszy postój wyznaczono w Zamościu, poczem samochody wyruszą do Zakopanego.

ZE ŚWIATA

KABEL TELEFONICZNY MIĘDZY BIAŁOGRODEM A BUKARESZTEM. Pisma donoszą z Białogrodu, że rada ministrów aprobowała kredyty na założenie kabla telefonicznego na Dunaju koło miejscowości Badujevac. Kabel ten ma umożliwić rozmowy telefoniczne między Białogrodem a Bukaresztem.

BÓJKA POLITYCZNA W KLOSTERNEUBURGU. Wczoraj popołudniu przyszło w Klosterneuburgu do krwawego starcia między socjalnymi demokratami a narodowymi socjalistami. W ciągu strzelaniny, jaka się wywiązała oddano blisko 100 strzałów. 11 osób jest rannych, pomiędzy niemi 2 ciężko.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Rozporządzenie o lichwie pieniężnej

W dzienniku Ustaw Nr 56 ukazało się już rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o lichwie pieniężnej. Rozporządzenie ustala maksymalną wysokość procentów na 24 prc. w stosunku rocznym i nakłada karę za przekroczenie tej normy.

Rozporządzenie powyższe świadczy, że gospodarka nakazowa i zakazowa nie należy jeszcze do przeszłości, że system taryfy maksymalnej pokutuje nadal, że ustawodawca w dalszym ciągu po tylu bolesnych doświadczeniach w okresie wojennym i powojennym — wierzy we wszechmoc swych papierowych dekretów i rozporządzeń w życiu gospodarczem.

Mieliśmy świetne ustawodawstwo o lichwie towarowej i czarnogiełdziarstwie, ustawodawstwo, zaopatrzone całym arsenałem bojowym wszystkich kar dociesnych — począwszy od kary grzywny i utraty praw, a skończywszy na karze śmierci i konfiskacie całego majątku — kar. te jednak wprowadzały tylko w zakłopotanie sędziego, który je miał stosować, na rzeczywistość zaś nie wywarły najmniejszego wpływu. Kwitło czarnogiełdziarstwo i paskarstwo. Marka spadała z godziny na godzinę, ceny pędziły w górę nieprzerwanie. Wyjście z tego marazmu gospodarczego zawdzięczamy nie policji i sądownictwu, lecz racjonalnym posunięciom min. Grabskiego w zakresie polityki skarbowej, walutowej i gospodarczej. Ustawa o pełnomocnictwach przywróciła w kraju i zagranicą zaufanie do naszej skarbowości i waluty, podatek majątkowy i silny nacisk śruby podatkowej, przywróciły nam równowagę budżetową. Te i inne posunięcia gospodarczo-skarbowe zdusiły zmorę dewaluacji i drożyzny skuteczniej od wszelkich środków policyjnych i represyj.

Niewątpliwie lichwa kredytowa, wyrażająca się przeciętną stopą procentową 5—10 prc. miesięcznie jest ciężarem, przytłaczającym nasz przemysł i handel jest elementem rozkładu kredytowego, giełdowego i produkcyjnego, uniemożliwia konkurencję zagraniczną etc. Jednakowoż lichwa ta jest tylko objawem chorobowym i to jednym z wielu.

Wyrosła ona na tle zniszczenia kapitału obrotowego, zaniku oszczędności, rozstroju organizacji kredytowej na tle ogólnego **braku zaufania** ze strony nas samych i zagranicy, na tle nieustabilizowanego jeszcze ustroju gospodarczego i skarbowego, gwałtownego nacisku śruby podatkowej itd. Lichwa kredytowa nie jest przyczyną naszych niedomagań, jest ich następstwem i objawem. Wyrwać ją, jak jedno ogniwo z długiego łańcucha i chcieć dekretem — władczem „stań się" — zastąpić ją normalną stopą procentową. jest dowodem wiary we wszechmoc pisanego prawa, wiary w przewagę normy nad prawem gospodarczem. Następstwem rozporządzenia o lichwie będzie dalsze kurczenie się rynku kredytowego, zmniejszenie się podaży kapitału kredytowego. Skutek będzie prawdopodobnie ten sam, jaki obserwowaliśmy przy wielu „zbawczych" taryfach maksymalnych.

Rozwiązania wielu ciężkich zagadnień życia gospodarczego należy szukać w płaszczyźnie polityki ekonomicznej, a nie kryminalnej. Wydawanie nakazów i zakazów, oraz produkowanie przestępstwa jest najtańszą i najłatwiejszą metodą rządzenia, ale też i mało skuteczną. Dlatego władcze normy winny być zastąpione przez racjonalną politykę gospodarczą, w każdym zaś razie przez nią uzupełnione.

efzet.

Konkurencja czeska słabnie

(—) Konkurencja czeska na rynku manufakturowym w ostatnim czasie była zabójczą dla naszej produkcji krajowej. Towar czeski sprzedawany na długi kredyt wypierał wyroby krajowe. Czechosłowacja obdzielana taniemi kredytami angielskiemi i amerykańskiemi zaopatrywała również i swoich klientów tanim i długim kredytem. Również i na Bałkanie, gdzie manufaktura polska w ostatnich latach cieszyła się zbytem, towar czeski począł wypierać nasze własne wyroby.

W Polsce towar czeski dzięki przedwojennym stosunkom handlowym począł przedewszystkiem wdzierać się do Galicji, kupcy zakupili znaczne ilości manufaktury, płacąc sześciomiesięcznemi wekslami i spekulując na sprzedaż towaru za gotówkę, by tę ostatnią później oprocentować. Kupiec polski biorący na kredyt towar i sprzedający go natychmiast za gotówkę nawet po własnej cenie — zyskałby do 30 proc. na samym procencie. Oczywiście, że zabiłoby to wytwórczość krajową.

W praktyce jednak konkurencja nie na długo okazała się groźna.

Otóż weksle wystawione przez odbiorców towarów czeskich nie zostały wykupione i szły do protestu. Producenci czescy ostygli w swym zapale nawiązania stosunków handlowych z Polską i nie chcą więcej słyszeć o kredycie dla naszych kupców. Kupcy polscy nie mogąc uiścić się ze swych zobowiązań proponują zwrot towaru za zbonifikowaniem kosztów transportu i ceł. Nie chcą o tem słyszeć importerzy czescy. W ten to niezbyt chwalebny dla nas sposób pozbyliśmy się niewygodnej konkurencji czeskiej

Polityka kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego

Odbudowa oszczędności ludowych

Polityka kredytowa Banku G. K. poza finansowaniem przedsiębiorstw państwowych ma iść po linji popierania gospodarki komunalnej oraz organizacji współdzielczych i zrzeszeń rolniczych. Zresztą i wielki przemysł korzysta z kredytów zwłaszcza o ile należy do rzędu przedsiębiorstw przez B. G. K. finansowanych lub szczególnie dla państwa ważnych.

Przy lombardowaniu towarów stopa procentowa wynosi 18 rocznie. Bank udziela kredytu towarowego pod zastaw przedewszystkiem surowców i półfabrykatów a także ma w pierwszym względzie towary dla kolei i wojska. Towarów sezonowych w czasie sezonu nie lombarduje się. Pożyczka udzielana wynosi 25 proc. ceny towaru, przyczem cena ta określa się podług cen światowych, o ile te są niższe od cen naszego rynku wewnętrznego. Kredyt ten jest 3-miesięczny, ale może być w wyjątkowych wypadkach prolongowany.

Dyrekcja B. G. K. postanowiła obecnie rozpocząć usiłowania w kierunku zbierania oszczędności społecznych. W tym celu Bank ustalił dwie formy lokaty: książeczki oszczędnościowe i asygnaty kasowe. Książeczki oszczędnościowe tego typu, jakie znała Galicja, będą mogły opiewać: 1) na okaziciela, 2) pseudonim lub hasło, 3) na imię i nazwisko, przyczem sprawdzania tożsamości nie będzie. Na podstawie tych książeczek może podnosić pieniądze każdy, kto ma książeczkę w ręku, o ile na danym rachunku w księgach Banku nie będzie zrobione specjalne zastrzeżenie. — Sumy lokowane na te książeczki będą przynosiły 8 proc. rocznie z potrąceniem podatku od rent czyli 7'2 proc. czystego dochodu. Wkładki mogą być nie niższe od jednego złotego.

Agendy kasowe (świadectwa wkładowe) będą miały gotową wydrukowaną na blankietach sumę od 100 zł. i wyżej. Nabywca blankietów obiera sobie termin wypowiedzenia 14-dniowy, miesięczny lub 3-miesięczny, otrzymując odpowiednio 9 proc., 10 proc. lub 12 proc. Asygnaty kasowe mogą być na okaziciela, na pseudonim lub imienne. Wprowadzenie w życie książeczek oszczędnościowych i asygnat kasowych niezmiernie ułatwia obywatelom składanie oszczędności, jednocześnie dając jaknajwiększą swobodę rozporządzania złożonemi pieniędzmi.

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich

syn Genowefy

Suka liznęła łapę, lecz jadła nie tchnęła. Zebrała się jednakże w sobie i pełna niepokoju podeszła do drzwi. Stąd raz jeden jeszcze utkwiła oczy troskliwe w popielisku. Poczem pędem wybiegła z kuchni do obozu i dalej, precz ku stepom.

Pan Sabo pojął. Ma jeszcze drugie w stepie.

— Sep! — ryknął gromowym głosem na swego pomocnika — Sep! gdzie jesteś, do pioruna!

— Co się stało? — wybiegł z magazynu pan podkuchmistrz.

— Patrz, gdzie poleciał ten pies!... o tam!... piorunem!

— Albo co? porwał co?

— Milczeć! Leć psiakrew rekruckie ucho — marsz!... oczy pana Sabo rzucały błyskawice, jak za bohaterskich czasów, gdy pod gradem kul jechał na linję z kuchnią polową.

Sep powrócił szybko z raportem, że pies polecial w pola i możnaby ostatecznie posłać za jego tropem kogoś, kto ma całe buty. Sabo przydeptał Sepa spojrzeniem, splunął i usiadł za kotłem. Bębniąc warzechą marsza na pokrywce kotła — czekał. Kwadrans, pół godziny, godzinę. Pies nie wracał.

Pan Sabo wpadł w ciężką zadumę, która spowodowała nawet pewne roztargnienie podczas rozdawania porcji obiadowych. Starszy konwojent nie dostał należnej mu omasty a bliscy serca kuchmistrza koledzy czekali napróżno na dobry manewr czerpaka w pokłady kartofli, kapusty i ryżu. Zapytany oględnie ażali nie nawiedziła go malarja zwierzył się ze zmartwienia swego paru najbliższym. Ci puścili wieść dalej, wobec czego popołudniu wyrwało się dwu śmiałków z pod oka konwojentów i poszło za tropem, pomimo że buty były niezupełnie całe. Po mozolnych poszukiwaniach odnaleźli zmarzniętą sukę nad trupkami pięciu szczeniąt. Przysypali śniegiem i wrócili.

Wieczorem, obóz zaszumiał wieścią o niesłychanym wypadku. Od chaty do chaty, z nory do nory, z ust do ust obiegła wszystkie kąty obozu(wywołując niedowierzanie i zdumienie. Długi zazwyczaj obrządek wieczornego posiłku skrócono dnia tego niezwykle i nim trąbka zagrała na spoczynek, grupy jeńców pociągnęły do kuchni, aby na własne oczy ujrzeć jedyną, ocalałą z nieszczęścia ofiarę.

W kuchni, na wystygłym piecu siedział pan Sabo zachowując smętny obyczaj człowieka, któremu danem było wytrzymać ciężki cios. Pod nogami jego, w popiele leżała zwinięta gułka nastraszonej sierści. Przybywający oglądali poważnie kuchmistrza i szczeniaka, przechodzili i siadali na ławach, ustawionych dokoła kuchni. Gdy drzwi zamknęły się za ostatnim przybyszem — opowiedział Sabo rzecz całą z najdrobniejszymi szczegółami, niemniej przeto z właściwą mu treściwością. Potem zabrał głos Sep, jakając się, ilekroć zahaczyło go skośne spojrzenie kuchmistrza. W końcu przemówili dwaj śmiałkowie, którzy znaleźli martwą sukę.

Krótka i lapidarna dyskusja wyjaśniła jeszcze niektóre wątpliwości. Zapadło milczenie. Na polu zatrąbiono hejnał wieczorny. Ktoś przykręcił lampkę kuchenną. Z miejsca nie ruszył się jednakże nikt.

— Myślę — odezwał się wreszcie najstarszy wiekiem i powagą cieśla Niklas — że sprawę tę trzeba będzie w jakiś sposób załatwić.

Głowy zebranych pochyliły się w milczącej aprobacie.

— Wobec tego — ciągnął dalej Niklas — trzebaby stwierdzić, czy on żyje.

— Żyje! zdrów, jak ryba! — żywo wtrącił pan Sabo.

— Śpi?

— Śpi! musi się przecież uspokoić po tem wszystkiem.

— Zapewne! ale jak się obudzi, będziemy musieli dać mu jeść.

— A jak nie zechce? — wyrwał się Ćwiek, znany oponent w obozie.

Niklas uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nie damy mu przecież tej naszej zupy. On musi dostać mleko. — Mleka! — powtórzył z naciskiem. — Nieprawdaż ojcze Sebastjanie? — zwrócił się do rudobrodego, stojącego na uboczu chłopa.

Ojciec Sebastjan, bogacz obozowy, jedyny z jeńców zakupywał we wsi litr mleka dziennie. Nielubiany powszechnie, może i z tego powodu — przecież siłą posiadanego kapitału, osobą w obozie był znaczną acz nie użytą w żadnej wspólnej sprawie. Toteż zdumienie zapanowało ogólne, gdy Sebastjan miast pokryć zapytanie milczeniem, skinął głową poważnie i oświadczył.

— I ja tak sądzę, panie Niklas. Sep, niech przychodzi do mnie co rano po kwatereczkę mleka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrażenia z Łodzi

Wpływ kryzysu gospodarczego

Na przykładzie Łodzi widzimy, jaką potęgę stanowi życie gospodarcze i jaki wpływ wywiera ono na fizjognomię kulturalną i socjalną miasta. Całokształt życia społecznego, kulturalnego i rodzinnego Łodzi jest uzależniony całkowicie od ruchu warsztatu.

Kryzys przemysłowy i zastój w handlu wycisnęły na Łodzi i wszelkich jej przejawach dziwnie ponure piętno, dezorganizując to wszystko co tętniło żywo życiem wielkiego miasta.

To wielkie małe miasto, jak dotąd nazywano Łódź pod obuchem zastoju zamarło w sobie, skurczyło się, straciło całą butę i dumę, — zastygło w swym tragiźmie.

I choć widzimy na ulicy tensam nieznany przed wojną przepych strojów, choć pełne są cukiernie i ogródki, pod powłoką tą kryją się nieraz głębokie tragedje — tragedje ludzi, którzy nagle zepchnięci zostali do rzędu parjasów, żebrzących o grosze.

I to nietylko przemysłowcy i kupcy manufakturą, ale i cała falanga tych, których zalicza się do sfery kapitalistycznej — dyrektorzy, wyżsi urzędnicy, inżynierowie, wyzwolone zawody — nie posiadają gotówki na opędzenie najpotrzebniejszych potrzeb.

Lombardy oficjalne i pokątne — nie mogą pokrywać nawet dziesiątej części tych transakcji, z któremi się do nich zgłaszają — a cenne precjoza idą w zastaw za śmiesznie niskie sumy...

A na przedmieściach Łodzi w dzielnicach robotniczych zafantowano już ostatnie poduszki — robotnik półrobotny uchodzi za krezusa...

I dziwnym zawrotem losu — plejada urzędników państwowych i komunalnych, ci wszyscy, których poziom życiowy był niższy od robotnika podwórzowego, dziś nagle stali się magnatami, od których kupcy oczekują ratunku — ci właśnie, którzy nie mogli sobie nigdy pozwolić na kupno nowej koszuli na grzbiet, mają skromnemi swemi kapitałami uratować drobne kupiectwo od zagłady.

Fizjognomia Łodzi jest ponura i smutna.

KRONIKA KRAJOWA

W SPRAWIE REWIZJI POLICYJNYCH. Województwo informuje nas, że organa policyjne mają prawo kontrolować u kupców tylko, czy są cenniki, czy pod względem formy odpowiadają ustawie, tudzież czy są faktury na towary. Kalkulacji cen i kwestji czy ceny na cennikach są nadmierne, nie mają prawa ani legitymacji z urzędu badać.

KOMITET EKONOMICZNY RADY MINISTRÓW. Dnia 5-go lipca b. r. odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem omawiane były sprawy zwalczania drożyzny mąki i chleba. Komitet ekonomiczny postanowił obniżyć odpowiednie taryfy kolejowe dla przewozu mąki z młynów prowincjonalnych do Warszawy, oraz dla przewozu chleba z okolic Warszawy i ustanowił ściślejszą komisję międzyministerjalną, celem wypracowania planu skuteczniejszego działania dla uniemożliwienia dalszych zwyżek cen mąki i chleba. Ponadto komitet ekonomiczny ministrów przeprowadził wyczerpującą dyskusję w kwestji bezrobocia.

ZAKŁAD PENSYJNY DLA FUNKCJONARJUSZÓW we Lwowie zakupił w Truskawcu pierwszorzędną willę „Grażyna" w celu umożliwienia swoim członkom, urzędnikom prywatnym, tańszego pobytu i leczenia się w tej miejscowości. Cały objekt mieszczący 37 pokoi obejmuje zakład dopiero w dniu 1 października br., do tego czasu dysponuje pięcioma dostatnio uposażonymi pokojami 1- wzgl. 2-łóżkowymi, począwszy od 7 lipca dla potrzebujących niezbędnie kuracji w Truskawcu. Szczegółowych informacyj udziela Zakład.

DRUGA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO w wysokości podwójnej pierwszej raty winna być uiszczona w dwóch równych częściach, pierwsza od 10 września do 10 października, druga od 10 listopada do 10 grudnia. Druga rata łącznie z pierwszą nie powinna jednak przekraczać prowizorycznego wymiaru podatku majątkowego. Zaliczki na podatek majątkowy nie będą zarachowane na drugą ratę (Dziennik Ustaw państwa 56).

KRONIKA ZAGRANICZNA

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY ZAGRANICĄ. — Francja i Anglja mają przedstawić swym parlamentom projekt ustaw ratyfikujących konwencję o 8-godzinnym dniu pracy. Projekt tej ustawy będzie ratyfikowany przez parlament francuski warunkowo, jeżeli Anglja, Belgja i Niemcy ze swej strony zgodzą się na jej ratyfikację.

UDZIAŁ ZAGRANICY NA IV TARGACH WSCHODNICH. Wydział handlu zagranicznego francuskiego ministerstwa handlu i przemysłu zawiadamia, że rozpoczął w porozumieniu z Izbą francusko-polską we Lwowie akcję w kierunku intensywnego obesłania grupy francuskiej na IV. Targach Wschodnich.

Belgijski komitet wystaw i jarmarków, w skład którego wchodzą najznaczniejsze organizacje przemysłowców belgijskich i który w ciągu ostatniego roku urządził na terenie belgijskim szereg odczytów o Polsce i Targach Wschodnich, zapowiada silny udział Belgji w IV Wystawie Targów Wschodnich.

Holenderskie zrzeszenie hodowców bydła zgłosiło swój udział w Targach Wschodnich i narazie zapowiada przesyłkę 1 wagonu materjału rozpłodowego do wolnej rozsprzedaży.

Również z Bawarji dochodzą zgłoszenia na wystawę rolniczą. Jeden z hodowców bawarskich zgłosił już około 100 sztuk bydła rasy simentalskiej, wschodnich Fryzów i Oldenburgów.

Poselstwo polskie we Wiedniu donosi, że wydział handlu zagranicznego austrjackiej Izby handlowej rozpoczął propagandę wśród przemysłowców austrjackich w kierunku odpowiedniego obesłania austrjackiej grupy na Targach Wschodnich.

NOTOWANIA ZŁOTEGO W NOWYM JORKU. Dnia 3 lipca notowała po raz pierwszy giełda w Nowym Jorku **19 dolarów 3 centy za 100 złotych.** Również ten sam kurs złotego notował N. Jork 4 lipca. Dnia 5 lipca notowano 100 złotych 19 i pięć szesnastych dolarów.

(r) IMPORT TOWARÓW AUSTRJACKICH DO POLSKI. Stosunki handlowe Polski z Austrją wzrastają z miesiąca na miesiąc. Świadczy o tem najlepiej ilość wydanych przez poselstwo polskie w Wiedniu certyfikatów, na podstawie których austrjackie towary korzystają w myśl traktatu handlowego ze zniżki celnej. I tak podczas gdy w ciągu ubiegłego roku poselstwo wydało 16.608 certyfikatów, to w czasie od stycznia do końca maja wydało 23.480. Wskutek zniżenia z dniem 13 lipca br. stawek celnych na obuwie i bieliznę, spodziewają się jeszcze większego zwiększenia się importu austrjackiego do Polski. Skłoniło to nawet austrjacko-polską Izbę handlową w Wiedniu do nieograniczenia w miesiącach letnich swych godzin urzędowych, które trwają od 9 do 6 bez przerwy.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

DYWIDENDY.

Wytwórnia Sygnałów i Urządzeń Kolejowych S. A. w Krakowie — Dąbie. Dywidendę za rok 1923 w kwocie **mkp. 100.500** wypłaca kasa Spółki.

DODATKOWE EMISJE.

Fabryki Cukru i Rafinerji „Łubna i Szreniawa" ogłaszają dodatkową subwencję na akcje III emisji. Na 9 akcyj I i II emisji 1 nowa po 2 zł. i na 30 akcji I i II emisji 1 nowa po 6 zł. Miejsce subskrypcji: Bank Małopolski w Krakowie i Warszawie. Termin subskrypcji: **18 lipca.**

ZE SPORTU

SLAVIA—WISŁA

Pierwszy dzień zawodów 4:1 na korzyść Prażan. Obie drużyny wystąpiły w składach niekompletnych. Slavia, której sława znaną jest w Europie od dawna, zareprezentowała nam tego dnia, choć bez specjalnego wysiłku, klasę kontynentalną. Bramkarz jest pewny, obrońcy najsłabszą częścią drużyny, pomoc b. dobra, zaś atak bez zarzutu. Taktyka gry na podstawie pierwszych spostrzeżeń zdaje się być zmienną, raz hołdującą krótkiemu przyziemnemu podawaniu, innym razem, zależnie od sytuacji znowu górnemu przerzucaniu piłek i posługiwaniu się biegami skrzydeł. Duszą ataku jest Vanik, stary rutynowany napastnik, który skutkiem kontuzji mało bierze czynnego udziału w grze, prawie wcale nie strzela na bramkę, natomiast wspaniale dyryguje swoimi partnerami, zwłaszcza prawym łącznikiem Staplem który jako doskonały przebojowiec i strzelec umiejętnie wykorzystuje podbramkowe sytuacje.

Przebieg gry w sobotę naogół nie był interesujący, Wisła była w słabej formie jak również brakło jej żywiołowości i poświęcenia, którymi to elementami zazwyczaj zwyciężała, lub stawiała przeciwnikowi opór. Dużo winy w ospałej grze ponosi Krupa, który zdawał się czynić wrażenie obserwatora na boisku a nie gracza, również atak poruszał się niepewnie i bez zapału. Obrona, zwłaszcza Markiewicz dobra, Wiśniewski poza trzecią bramką z jego winy powstałą miał dobry dzień. Pierwszą bramkę dyktuje sędzia na korzyść Wisły, której jednak absolutnie nie było, jak również bramka uzyskana w tej samej minucie przez gości została uznaną przez sędziego niesłusznie, gdyż prawy łącznik Slavii strzelił ją z wyraźnej pozycji spalonej. Natomiast reszta bramek gości, była wynikiem pięknych strzałów, po ładnie przeprowadzonej kombinacji. Sędziował leniwie i niedokładnie p. Rząsa. Publiczności zadziwiająco mało.

Drugi dzień zawodów przynosi Slavii z trudem w ostatniej chwili uzyskane zwycięstwo: 2:1.

W niedzielę publiczności zebrało się stosunkowo dużo. Laicy spodziewali się wysokocyfrowej klęski Czerwonych, inni zaś porównując Slavię z Makkabi berneńską przypisywali tej ostatniej wyższą klasę. Wisła wystąpiła w pełnym składzie prócz Stycznia, którego doskonale zastąpił lepszy od niego Wójcik. Slavia z nowym graczem na baecku. Odrazu trzeba zaznaczyć, że Wisła w porównaniu do dnia poprzedniego okazała się zupełnie inną drużyną. Całość grała ofiarnie i ambitnie, co też niejednokrotnie zagrażało bramce gości i co tłómaczy się tem, że na dwie minuty jeszcze przed końcem Wisła umiała utrzymać zaszczytny wynik 1:1. Niestety wyczerpanie graczy, występujące najsilniej u Krupy załamało drużynę, na szczęście pod sam koniec. Slavia grała żywiej niż dnia pierwszego, ale nieco słabiej, prawdopodobnie dlatego, że Wisła była lepszą aniżeli w sobotę. Do przerwy gra była więcej otwartą, Czesi uzyskują przez prawego łącznika pierwszą bramkę, lecz zaraz potem Reyman strzela z wolnego wspaniałego goala. Wisła zachęcona atakuje śmiało, tak, że gdyby Czulak lepiej się orjentował mógłby uzyskać dla swoich barw drugą bramkę. Po przerwie gra staje się ostrzejszą, Slavia ma przewagę, lecz wszystkie ataki rozbijają się o doskonale dysponowaną obronę Czerwonych i **Wiśniewskiego**, któremu należy w lwiej części przypisać uzyskany rezultat. Zdaje się, że Wisła przecież zdoła moralne zwycięstwo zatrzymać, część nawet „sportowej" publiczności opuszcza trybunę w przekonaniu, że tak będzie, gdy w ostatniej minucie pada druga zasłużona bramka dla Czechów. Niemniej wynik ostateczny jest zaszczytem dla Wisły, która w tym dniu grała z małymi wyjątkami dobrze. Sędziował b. dobrze dr. Lustgarten.

MAKKABI—PODGÓRZE. Zawody o mistrzostwo kl. B., które sędzia na skutek wkroczenia publiczności na boisko był zmuszony przerwać, Zawody te toczyły się pod znakiem wielkiego skandalu, do którego rzekomo miał się przyczynić sędzia p. Brandsdorfer. Sprawa znajdzie epilog w Związku.

M. Ster.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Lwów. (PAT.) Zawody w piłkę nożną między reprezentacyjną drużyną Bielsko a Czarnymi 2:1 (1:0).

Lwów. (PAT.) Zawody w piłkę nożną między wiedeńską Rudolfshügel a Hasmoneą dały wynik 3:2 (3:1).

Jaką będzie rekonstrukcja gabinetu

Konferencje w sprawie rekonstrukcji są już w toku

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec tego, że w przeciągu najbliższego tygodnia należy się spodziewać załatwienia sprawy pełnomocnictw dla rządu korespondent Wasz zwrócił się do kół sejmowych i rządowych o informacje, jaki jest stan pertraktacji w sprawie rekonstrukcji gabinetu. Z odpowiedzi, pochodzących z tych kół wynika, że premjer Grabski odbył już w tej sprawie szereg konferencyj z prezydentem Rzeczypospolitej, marszałkiem Sejmu Ratajem oraz przedstawicielami grup sejmowych. W czasie tych konferencyj padły następujące nazwy kandydatów: Aleksander Skrzyński na ministra spraw zagranicznych, były premjer Ponikowski: oświata, senator Siennicki, obecny wiceminister sprawiedliwości na ministra sprawiedliwości, p. Gieleżyński na ministra reform rolnych, senator Smolski na ministra spraw wewnętrznych. Dodać wreszcie należy, że pertraktacje są w toku i że mogą zajść pewne zmiany. Pozatem w związku z uchwalonemi pełnomocnictwami nadzwyczajnemi dla rządu okaże się konieczność mianowania pewnych osób, które wezmą udział w wykonaniu pełnomocnictw.

Udaremnienie zamachu na skład amunicji we Lwowie

Aresztowanie robotnika, który podłożył maszynę piekielną

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj na przedmieściu Janowskiem udaremniono dzięki szczęśliwemu przypadkowi zamach na znajdujące się tam magazyny amunicji. Około godz. 8-mej rano pewien robotnik — jak się w śledztwie policyjnem okazało zdemobilizowany sierżant — podłożył pod wymienione magazyny amunicji maszynę wybuchową, połączoną z przyrządem zegarowym, nastawioną na godzinę 4-tą popołudniu. W międzyczasie inny robotnik zauważył zbrodnicze manipulacje i uwiadomił o tem policję, która zapobiegła w ten sposób niesłychanej w swych ewentualnych następstwach katastrofie. Zbrodniarza aresztowano. — **Przyznał się on do zamierzonego czynu** i wydał pewnego kolejarza ukraińskiego, który miał mu dostarczyć innej maszyny wybuchowej. Kolejarza tego również aresztowano. W związku z tą sprawą aresztowano również 3 inne osoby.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 7 lipca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych	
	dziś	4/VII.
Bank Przemysłowy . . .	0·30—0·82	0,27—0,30
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski		0·50
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·17—0·22	
Powszechny Bank Kredyt.		
Bank Komercjalny . . .		
Bank Zw. Spółek Zarob.	3·90	
„Tohan"	0·30	0·30
„Tebate"		
„Impex"		
Bracia Rolniccy		
„Pharma"		
„Polski Glob"		
Żegluga Polska	0·17	
Zieleniewski	8·60-8·90-8·20	7·75—8·30
Cegielski, Poznań . . .	0·68—0·69	0·55—0·60
„Potęga" Tow. huty żel.		
„Trzebinia", ...	0·56	0·58
Rohn, Zieliński i Ska .		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Pocisk"	1·30	
Warsz. Parowozy	0·35	0·35

AKCJE	Transakcje w złotych	
	dziś	4/VII.
Automotor		
Górka	14·50—14·70	12·00—13·75
Siersza	4·20—4·30	4·40
Tepege	2·90	
Polska Nafta		0·38—0·39
„Pokucie" . .		
Oikos	2·40	
Pezet		0·23—0·25
Strug	0·70—0·80	0·80
Syndykat Kosz., Kraków .		
S. W. Niemojowski . . .	0·55	
Tłuszcze Trzebinia . . .		
Azot		
Elektr. Siersza		
Porcelana Cmielów . . .	0·58	0·55
„Krakus"		0·85
Chodorów	4·50-4·90-4·70	3·80—4·20
Chybie	5.50—5·70	5·00—5·20
A. Piasecki		1·50
Garbarnia		10·00
Fabr. kap. w Myślenicach		
4% listy Tow. Kr. Ziem. (100 K.).		
4½% listy zast. Tow. Kr. Ziem. (100K.).		

Kraków, 7 lipca. — Nowy tydzień giełdowy rozpoczął się pod korzystnemi auspicjami. Na dzisiejsze zebranie przybyła większa ilość uczestników i zaraz na początku szereg papierów zarówno ciężkich jak i lekkich wykazał wybitną tendencję zwyżkową. Haussa dotyczyła w pierwszym rzędzie papierów arbitraż. Szczególnie „silnie" skoczyła Górka, Chodorów i Chybie. Interesowano się akcjami Zieleniewskiego i Cegielskiego, a licznych tranzakcyj dokonano akcjami Banku Przemysłowego i Ziemskiego Kredytowego. Dopiero po pokryciu dużego zapotrzebowania i po nadejściu mniej optymistycznie nastrojonych kursów warszawskich i wiedeńskich efekta się osłabiły, aczkolwiek bilans ogólny wykazuje ogólną poprawę kursów w porównaniu z piątkowemi notowaniami. Obroty dzisiejsze były niezwykle liczne. Sporo tranzakcyj zawarto na ultimo lipca Zieleniewskim i to po 9.50 na początku giełdy i po 9 przy końcu zebrania giełdowego. Zwyżka jutro bardzo wątpliwa. W egzotach tendencja słabsza przy kursach zniżkowych. Bez zmiany Nobel. Poszukiwana Gloria, bez towaru, aczkolwiek 3 lipca robiono ją po 40 groszy.

Skromne obroty na giełdzie pieniężnej. Dolar i Nowy Jork bez zmian, Paryż, Praga i Londyn zniżkowo. Mocniejszy Zurych.

EGZOTY.

Jaworzno drobne 16.75, grube 15—14.75, Gazy zachodnie 2.30, Nobel 1.50, Lokomotywy 0.48.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Waluty: Dolary 5.25.

Dewizy: Nowy Jork 5.22 (czek), Paryż 26.50, Praga 15.28, Szwajcarja 93.10—93, Wiedeń 7.35 i pół, Londyn 22.60.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 7 lipca.

Bank Dyskontowy 5.56—5.50—5.25.
Bank Handlowy 5.75—5.85.
Bank dla Handlu i Przem. 1.60—1.85.
Bank Zachodni 1.95—2.
Bank Kredytowy 0.90—1.
Polski Bank Handlowy 2.
Bank Związku Spółek Zarobk. 4.50—4.30.
Polski Bank Przemysł. 0.36—0.40.
Kijowski i Scholtze 0.24—0.28.
Puls 0.51—0.56.
Zgierz 2.20—2.70.
Chodorów 4.30—4.25.
Czersk 0.65.
Częstocice 1.85—2.45.
Gosławice 2.10—2.20.
Michałów 0.60—0.68.
Warszawski Cukier 4.20—3.95.
Firley 0.50.
Drzewny Przemysł 0.40—0.50.
Warsz. Tow. Kopalń Węgla 4.20—4.
Cegielski 0.61—0.60.
Fitzner 4.75—4.25.
Lilpop 0.65—0.59.
Modrzejów 5.70—6.10.
Norblin 0'63—0'58
Orthwein 0'30—0'29
Ostrowieckie 7'05—7'70
Parowozy 0'35—0'32
Pocisk 1'40—1'45
Rohn i Zieliński 0'30
Rudzki 1'45—1'33
Starachowice 2.65.
Ursus 1'70—1'20
Zieleniewski 7'75
Zawiercie 37—34
Żyrardów 60—58
Borkowski 1'10—0'98
Jabłkowscy 0.20.
Polbal 0'25
Elektryczność 1'90—2
Haberbusch 5'25—5
Polska Nafta 0'45—0'42
Przemysł Naftowy 0'60—0'63
Nobel 1.52—1.55.
Lenartowicz i Rylski 0'22—0'24
Siła i światło 0'45—0'46
Spirytus 1'75—1'62

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, (PAT). — Otwarcie giełdy: Holandja 211.40, Nowy Jork 560 i jedna czwarta, Londyn 24'26, Paryż 28'07, Medjolan 23'85, Praga 16'35, Budapeszt 0.0070, Bukareszt 2.50, Belgrad 6.67 i pół, Sofja 4.06, Warszawa —.—, Wiedeń 0.0079.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 7 lipca (Cyfry w złotych).
Waluty: Dolary 5.18 i pół, Korony czeskie 15.25.
Dewizy: Nowy Jork 5.18 i pół, Londyn 22.45—22.40, Paryż 26.29—26.27—26.26, Wiedeń 7.31, Praga 15.25, Włochy 22.25, Belgja 23.23, Szwajcarja 92.58, Holandja 195.73.
Miljonówka 0.56—0.57—0.56, Bony złote 0.76—0.78. Pożyczka złota 7.10—8.20, Pożyczka dolarowa 2.40—2.44.

Ustawa o samorządzie Galicji wschodniej w opracowaniu

Warszawa. (Tel. wł.) Z kół parlamentarnych dowiadujemy się, że ustawa samorządowa dla województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego jest w opracowaniu i wniesiona będzie przez rząd na samym początku jesiennej sesji sejmowej.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Ciąg dalszy rozprawy o zajścia listopadowe

Po przerwie trybunał nie podał nic do wiadomości o kwestji opisanego przez nas incydentu, ale przystąpił do słuchania świadków. Dr. Sozański nie jawił się jednak, tylko dr. Hubl.

Św. Filipowski, por. W. P. zaprzysiężony, przedstawia fakt, kiedy oskarżony Klemensiewicz przybył na odwach po godzinie 10-ej i prosił, by świadek wydał rozkaz autom pancernym wycofania się, gdyż kaleczą ludzi, świadek nie przypomina sobie, by osk. Klemensiewicz, kiedy Flinta prosił o asystę wojskową, powiedział słowa „zabraniam Panu, wysyłania żołnierzy, bo za ich bezpieczeństwo nie ręczę".

Przew. Jakie wrażenie wywarła na panu działalność osk. Klemensiewicza?

Św. Miałem wrażenie, że jego działanie zmierzało do powstrzymania rozlewu krwi.

Przew. A czy nie dostał pan później jakiegoś rozkazu z D. O. K.?

Św. W trzy kwadranse po odejściu osk. Klemensiewicza, rotm. żandarmerji przyniósł rozkaz K. O. W., **nakazujący wstrzymanie ognia i dalszej walki,** gdyż toczą się pertraktacje z przywódcami robotników.

W sprawie niehonorowania czeków P. K. O. przez Bank Polski

Jak się dowiadujemy, oddział krakowski P. K. O. otrzymał dziś z centrali P. K. O. w Warszawie zarządzenie, by przekazy P. K. O. płatne w Banku Polskim w Krakowie honorował Oddział krakowski P. K. O. bez pośrednictwa Banku Polskiego. **Wszyscy posiadacze czeków P. K. O. płatnych w Oddziale krakowskim P. K. O. powinni zgłosić się o honorowanie tych czeków wprost w Oddziale Krakowskim P. K. O. (ul. Wielopole),** gdzie natychmiast czeki zostaną honorowane. Winę w „strzymaniu wypłat ponoszą urzędy pocztowe, które nie odsyłają na czas nadmiaru gotówki, wpłaconej na rachunek P. K. O. do filji Banku Polskiego. Urzędy pocztowe w Krakowie otrzymały już polecenie, by nadmiar gotówki wpłacały bezpośrednio do P. K. O. w Krakowie

Korespondencja cara Mikołaja z carową

Centralne Archiwum petersburskie wydało trzy tomy, zawierające korespondencję cara Mikołaja i carowej z lat 1880—1917. Listy te zawierają mnóstwo interesujących szczegółów, a jeden z nich dotyczący osoby wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza jest bardzo charakterystyczny. Datowany z dnia 26 stycznia 1915, zawiera ustęp: Muszę skonstatować, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz jest zawsze w doskonałym humorze, ilekroć jest sam, a w takiem usposobieniu sądzi o wszystkim bardzo sprawiedliwie. Gdy jednak „Czarnogórczynki“, córki Nikity, które przebywały na dworze rosyjskim) są w głównej kwaterze, Mikołaj Mikołajewicz staje się nieznośnym, widocznie poduszczają go księżniczki.

W dniu śmierci Wittego, tak bardzo zasłużonego dla Rosji, car pisze: Witte umarł. Jestem bardzo spokojny. Może dlatego, że rozmawiałem wczoraj z naszym przyjacielem Rasputinem, a może dlatego, że przeczytałem gazetę, oświetlającą działalność Wittego. Przysłał mi ją angielski ambasador Buchanan.

O swym bracie, wielkim księciu Michale, car donosi: Michał zasłużył uczciwie na swe odznaczenie wojskowe. To go powinno przekonać, że jego twierdzenie, jakoby go stale krzywdzono i usuwano w cień, nie odpowiada rzeczywistości.

Niemal w każdym liście znajdują się znamienne uwagi o Rasputinie, w rodzaju następującej:

Podziękuj naszemu przyjacielowi za jego słowa pociechy, działają na mnie jak balsam. Piszesz mi, że należy zwolnić ministra wojny Suchomlinowa i na jego miejsce zamianować generała Poliwanowa. Poradź się naszego przyjaciela Rasputina, a uczynię, co on powie.

W odpowiedzi na list, w którym carowa go prosi, by był „nieugięty“ i pokazał ministrom, że mają do czynienia z samodzierżcą, Mikołaj pisze 8 września 1915:

Otrzymałem Twój list, w którym mi piszesz, bym był „nieugiętym“ i postawił na swojem. Na wczorajszem zgromadzeniu, które miało charakter historyczny, wypowiedziałem ministrom moje zdanie. Sądzę, że mnie zrozumieli, gdyż mówiłem bez obsłonek wszystko, co myślałem, ale słowa nasze się rozmijały. Lękali się rozwiązania Dumy, więc im na złość, właśnie ją rozwiązałem. Wypowiedzieli się przeciw usunięciu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, ale go usunąłem i sam objąłem najwyższe dowództwo. Pokazałem tym panom, że ja jestem władcą i że mają ściśle wypełniać moje rozkazy.

Ukazanie się tego dzieła będzie niewątpliwie ważnym dokumentem dla przyszłego historyka, gdyż ukazuje ono w prawdziwem świetle ostatni okres carskiej Rosji i dwór ostatniego z Romanowów.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego“. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310)